

Rozdział 3 Tylko jedno ułucie

Pani Finch, gospodyni Hudsona w Drainside, była małżonką marynarza, który jak to bywa w życiu marynarzy, przeważnie przebywał na morzach. Miała ona niemały kłopot, aby wiązać koniec z końcem, szczególnie w obliczu faktu, że pieniądze, które stały do jej dyspozycji z tytułu pracy jej męża, były bardzo szczupłe, dlatego też bardzo chętnie wynajęła jeden ze swoich pokoi młodemu asystentowi doktora Hardey'a za trzy szylingi tygodniowo. Tyle właśnie musiała płacić komornego za cały dom, a ponieważ nie miała z nim żadnych kłopotów, była szczęśliwa, że go ma jako sublokatora. Poprzedni sublokatorzy nie byli bynajmniej takimi grzecznymi i delikatnymi ludźmi jak on, dlatego też, gdy się dowiedziała, że zamierza opuścić Hull - ogromnie się zasmuciła.

"Jadę do Londynu, aby wziąć udział w kursie medycznym urządzanym w Szpitalu Londyńskim", wyjaśnił jej pewnego razu.

"Ach, drogi panie, będzie mi ogromnie żal, że pana stracę", rzekła. "Więc pan udaje się do Londynu?..." Nagle przysłała jej do głowy jedna myśl. "Czy też nie zechciałby pan wyświadczyć mi w czasie pobytu tam jednej przysługi?" zapytała. Na to odpowiedział, że z całą pewnością to zrobi, jeśli tylko to będzie możliwe. A potem wyjaśniła, o co jej chodzi. Połowa zarobku męża była przesyłana z londyńskiego biura towarzystwa okrętowego, w którym pracował jej mąż, co miesiąc pod jej adres. Przy tym oczywiście potrącano pewną kwotę tytułem opłaty za dokonanie przesyłki. Gdyby natomiast pan Taylor podjął te pieniądze w jej imieniu i przesłał je jej, wówczas można by w ten sposób zaoszczędzić dosyć dużo pieniędzy.

Oczywiście Hudson chętnie się zgodził na wyświadczenie tej przysługi, chociaż po przybyciu do Londynu dowiedział się, że aby to zrobić, trzeba było odbyć długi spacer - i to w południe. Wobec tego, że miał czteromilowy spacer każdego ranka, aby się dostać do szpitala i drugi czteromilowy spacer, aby się z powrotem dostać do domu wieczorem, bynajmniej nie było mu potrzeba jeszcze dodatkowych treningów w chodzeniu!..

Wyjazd do Londynu w celu wzięcia udziału w kursie medycznym był dla niego wielkim wydarzeniem. Był już w kontakcie z bardzo znanym towarzystwem misyjnym zwanym Towarzystwem Ewangelizacyjnym dla Chin, które było gotowe wysłać go do Chin jako misjonarza, i właśnie za zgodą tego towarzystwa miał zamiar obecnie w jeszcze wyższym, stopniu uzupełnić swoje wiadomości z zakresu medycyny. Był to więc dalszy krok w kierunku osiągnięcia kresu jego pragnień, podobnie jak krokiem takim był wyjazd do Hull, a czynił go ryzykując coś, o czym nigdy nie powiedział nikomu.

Ryzyko to raz jeszcze miało charakter poddania próbie wiary zdolności znoszenia ciężkich warunków bytowych. Ojciec Hudsona zaofiarował mu wprawdzie dostarczenie pieniędzy potrzebnych do odbycia tego kursu medycznego w Londynie, i podobnie uczyniło również Towarzystwo Ewangelizacyjne dla Chin. Po uważnym rozważeniu tej sprawy i po modlitwie, Hudson postanowił jednak nie przyjąć ani jednej, ani drugiej propozycji. Podziękował swemu ojcu i powiedział, że nie będzie potrzebował jego pomocy - wobec czego ojciec jego przypuszczał oczywiście, że otrzyma pomoc z towarzystwa misyjnego. Hudson wszakże podziękował także towarzystwu misyjnemu, oświadczając, że nie będzie potrzebował ich pomocy, wobec czego byli oni przekonani, że otrzyma pomoc z domu, od ojca! I tak przybył do Londynu pewnego mglistego dnia, mając w kieszeni zaledwie kilka funtów, które zdołał zaoszczędzić, nie mając pojęcia co się stanie, gdy te pieniądze się rozejdą.

Postanowił jednak za wszelką cenę nauczyć się ufać Bogu w każdej sytuacji i w obliczu potrzeb - w miarę, gdy potrzeby te zaistnieją. Zdawał sobie jednak również sprawę z tego, że musi żyć jak najoszczędniej. Umówił się, że będzie mieszkał wspólnie z jednym ze swoich kuzynów w małym pokoiku na poddaszu w dzielnicy zwanej Soho - i już się cieszył na to. Uważał, że będzie mu znacznie przyjemniej mieszkać w tym dużym mieście z uprzejmym krewnym, aniżeli być całkiem sam. Sam się zaopatrywał w środki żywności a tutaj wykazał szczególnie dużą oszczędność, wydawał bowiem nie więcej jak trzy pensy dziennie! Po dokonaniu kilku eksperymentów doszedł do przekonania, że najtańszą dietą, jaką mógł wykombinować, jest razowy chleb, jabłka, z czystą wodą jako napojem! Kupował te środki żywności po drodze do szpitala: idąc na kurs kupował funt jabłek, które musiały służyć jako obiad, a w drodze powrotnej - mijając ponętnie i ciepło wyglądające restauracje, z których do nozdrzy jego dochodziły zapachy w sposób prowokacyjny wprost pobudzające apetyt wstępował do piekarza i kupował bocheneczek chleba razowego za dwa pensy. "Czy zechce mi pan ten bocheneczek przekroić na dwie połowy?", zwykł był prosić piekarza. Z tymi dwoma połowami pod pachą kontynuował swój długi spacer do domu, aż wreszcie wspiąwszy się na trzecie piętro, docierał do swojego pokoju. Pół bochenka stanowiło jego kolację, a drugą połowę stanowczym gestem odkładał na śniadanie - i to nawet wtedy, gdy czuł się bardzo głodny! "Nie, droga Mamusiu", pisał do swojej matki, aby uspokoić ją, gdy troskliwie się dopytywała o stan jego zdrowia. Nieraz mateczka jego zastanawiała się, czy też syn jej ma porządne pożywienie? Gdyby była wiedziała, jak sytuacja Hudsona naprawdę wygląda!... "Wręcz przeciwnie, ludzie mi mówią, że znakomicie wyglądam, a niektórzy nawet twierdzą, że przytyłem, chociaż to, muszę przyznać, nie chcąc kłamać, przypisać należałoby raczej bujnej wyobraźni danego obserwatora!" Mniej więcej po upływie trzech miesięcy od przybycia do Londynu otrzymał pilny list od pani Finch. W liście tym bardzo go prosiła, aby zechciał jak najprędzej podjąć należne jej pobory. Miała już w najbliższym czasie zapłacić komorne, a nie miała żadnych innych pieniędzy do dyspozycji. Prośba ta przyszła bardzo nie w porę, jeśli chodzi o Hudsona. Właśnie przygotowywał się pilnie do egzaminu i każdą wolną chwilę spędzał nad książkami. Dlatego też postanowił, że zamiast tracić czas na ten daleki spacer do dzielnicy Londynu zwanej Cheapside, raczej wyśle pani Finch należną jej kwotę ze swoich topniejących już oszczędności, a do biura tego Towarzystwa Okrętowego zgłosi się dopiero po zdaniu egzaminu. Tak też uczynił, nie mają nawet pojęcia, jak burzliwe w związku z tym czekają go perypetie. Gdy bowiem wreszcie zgłosił się do tego biura, pracownik tamtejszego towarzystwa oświadczył mu, że nie może otrzymać tej kwoty!

Oficer okrętowy Finch uciekł ze swego statku", rzekł do Hudsona, "i udał się do jakiejś kopalni złota, aby tam szukać szczęścia..."

"To jest dla mnie nader niemiła sytuacja!" wykrzyknął Hudson, ogromnie zaskoczony. "Ja już tę kwotę posłałem jego żonie, używszy w tym celu moich własnych oszczędności! A jestem pewny, że ona nie będzie miała skąd mi tych pieniędzy zwrócić".

"Jest mi ogromnie przykro, naprawdę bardzo przykro, proszę pana", odpowiedział urzędnik, nie miał jednak możliwości niczego uczynić - było to oczywiste - a więc Hudson odszedł z niczym.

Gdy minął pierwszy wstrząs i pierwsze wrażenie, Hudson poczuł w sercu, że właściwie nie czuje się zbyt mocno tą sprawą zmartwiony. Jakby nie było, pomyślał, jego pragnieniem jest i tak doświadczyć cudownej opieki Bożej nad swoim życiem i otrzymywania z Jego ręki wszystkiego, co mu było potrzeba - z chwilą, gdy jego własne środki się wyczerpią. To wydarzenie tylko przybliżyło ten moment. Gdy przeliczył kilka monet, które mu pozostały, to uświadomił sobie, że ten moment bardzo się już przybliżył! Doświadczenia jakie zrobił w Drainside bardzo go jednak podniosły na duchu, wrócił więc do swego mieszkania mając w sercu ufność, że w końcu wszystko będzie dobrze.

Wieczorem sam sobie sporządził notatnik. To było znacznie taniej, jak kupienie gotowego w sklepie, wybrał więc kilka arkuszy papieru a zaczął je zszywać, gdy w pewnym momencie niechcący ukuł się w palec wskazujący prawej ręki. Ukłucie to było tak minimalne, że po kilku sekundach zupełnie o nim zapomniał. Ale to właśnie ukłucie niemal przypłacił życiem.

Następnego dnia otrzymał w szpitalu zadanie asystowania w sekcji zwłok osoby, która umarła na gorączkę. Zadanie bo nie tylko było nieprzyjemne, ale też i bardzo niebezpieczne. Studenci zostali ostrzeżeni z całą powagą, że nawet najmniejsze zadrażnienie na rękach w wypadku przedostania się do krwi zarazków z całą pewnością okazałoby się śmiertelnym i dlatego pracowali nader ostrożnie, starając się za wszelką cenę uniknąć czegokolwiek, co mogłoby spowodować zdercie naskórka. Gdy Hudson w pewnym momencie poczuł się ogromnie zmęczony, a po chwili zaczęło mu się zbierać na wymioty, nie zdawał sobie sprawy z tego, że dzieje się z nim coś poważnego, niebezpiecznego. Tylko był bardzo zdziwiony takim uczuciem tym bardziej, że jego dieta bynajmniej nie była takiego rodzaju, aby powodować uczucie przejedzenia i mdłości!.. Wypił szklankę zimnej wody, poczuł się nieco lepiej i poszedł na wykład. Ale prawe ramię zaczęło go tak mocno boleć, że nie mógł pisać. Po chwili ból przeniósł się na całą prawą stronę ciała i wreszcie zdał sobie sprawę z tego, że jest bardzo chory. Tak nie mogło być dłużej. "Nie wiem, co mi się mogło stać", rzekł do chirurga w sali, w której odbywały się sekcje zwłok." "Dlaczego, co się stało?" odpowiedział chirurg. Hudson usiłował opisać jak się czuje, a wtedy chirurg patrząc nań bacznie rzekł: "Obawiam się, że sprawa, niestety, jest nader prosta. To są objawy tej zakaźnej gorączki. Zapewne musiał się pan skaleczyć w czasie dokonywania sekcji zwłok". "Nie, proszę pana, jestem pewny, że się nie skaleczyłem, ani też nie zadrasnąłem naskórka..." "Ale pan musiał z całą pewnością mieć jakieś skaleczenie", odparł chirurg. "Proszę mi pokazać rękę". W tym samym momencie, w którym podawał rękę chirurgowi, w celu jej obejrzenia, przypomniał sobie o ukłuciu igłą poprzedniego wieczoru. "Czyżby to mogło być powodem zakażenia" zapytał? "Tak jest, chirurg potwierdził, że to właśnie mogło być powodem obecnego stanu. "Niech pan raczej postara się o jakiś porządny powóz i uda się do domu czym prędzej", rzekł głosem, w którym drżała nuta głębokiego smutku, w celu uporządkowania swoich spraw". Nie miało sensu taić przed młodym studentem powagi sytuacji. "Jest pan bowiem", rzekł wreszcie całkiem otwarcie "w te chwili już niemal trupem".